

<http://dx.doi.org/10.16926/p.2017.26.43>

Andrzej KOŁAKOWSKI
Uniwersytet Gdański

Problematyka przestępczości nieletnich w międzywojennej Polsce na łamach „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”

Słowa kluczowe: Dwudziestolecie międzywojenne, resocjalizacja, nieletni, zakład poprawczy, demoralizacja.

Problematyka resocjalizacji nieletnich rzadko omawiana jest z historycznego punktu widzenia. Po części wynika to z niewielkiej ilości źródeł, można jednak sądzić, że w większym stopniu decyduje o tym koncentracja zainteresowań badaczy na praktyce penitencjarnej i aktualnych patologiach życia społecznego. Zapominamy czasem, że podobne do dzisiejszych dyskusje toczyły się zawsze, a poprzez uwzględnianie moralnego wymiaru zachowań ludzkich, debata na temat przestępczości miała często szerszy od współczesnego dyskursu kontekst. Zastosowanie perspektywy historycznej pozwala nie tylko na uświadomienie sobie dorobku minionych pokoleń, ale również wbudowanie współczesnego systemu penitencjarnego w tradycję polskiej myśli resocjalizacyjnej. Dorobek międzywojennych penitencjarystów jest ciągle nieopisany, tymczasem we współczesnych publikacjach możemy ciągle znaleźć odwołania do okresu PRL. W jednej z nich więzienie progresywne w Jaworznie zostało określone jako „ciekawy eksperyment pedagogiczny”, choć wiedza o tym, że był to obóz koncentracyjny dla młodocianych przeciwników ustroju komunistycznego, jest dość powszechna. Do dziś dnia nie opisano historii zakładów poprawczych w Polsce, choć wstępna kwerenda wskazuje, że jest to niezwykle interesujące pole badawcze.

Celem przedstawionego tekstu jest jednak nie tyle rekonstrukcja polskiego systemu resocjalizacji nieletnich z lat dwudziestych i trzydziestych, ile prezentacja poglądów polskich pedagogów i penitencjarystów z tego okresu. Trudno się

zgodzić ze wszystkimi ich tezami, niemniej stwierdzić trzeba, że niektóre z proponowanych rozwiązań zaskakują śmiałością sądu i nowatorstwem.

Przedmiotem moich analiz uczyniłem artykuły poświęcone problematyce przestępczości nieletnich, publikowane na łamach wychodzącego od 1925 roku „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”. Wydawcą miesięcznika był początkowo Związek Zawodowy Pracowników Więziennych Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Służby Więziennej. W założeniu czasopismo miało stanowić forum wymiany myśli i w ten sposób przyczyniać się do doskonalenia zawodowego personelu zakładów karnych i poprawczych. Trudno nie zgodzić się z opinią redakcji, że przeobrażenie instytucji represyjnych w wychowawcze, wymagało stałej refleksji naukowej i nieustannego badania procesów i zjawisk obserwowalnych w środowisku więziennym¹.

Problematyka poruszana na łamach „Przeglądu” była bardzo szeroka. Omawiano w nim przemiany systemowe dokonujące się w polskiej polityce karnej (np. wdrażanie systemu progresywnego w Polsce), zagadnienia z zakresu kryminologii, a także doświadczenia i rozwiązania resocjalizacyjne stosowane za granicą. Na łamach „Przeglądu” można także znaleźć szereg artykułów dotyczących codziennych problemów z jakim borykali się pracownicy zakładów penitencjarnych (specyficzne zachowania więźniów, psychologiczne następstwa izolacji penitencjarnej itp.).

Stosunkowo często podejmowany był temat resocjalizacji nieletnich (w 1934 r. wyodrębniono nawet specjalny dział, w którym publikowano aktualności z życia zakładów poprawczych i wychowawczych). Nie należy się temu dziwić, zważywszy że tylko w ciągu jednego roku (1.09.1919 r. – 1.09.1920 r.) przed warszawskim sądem dla nieletnich stanęło 2524 młodych osób poniżej siedemnastego roku życia. Gros spośród nich (1727 osób) było oskarżonych o kradzieże².

Na podstawie tekstów zamieszczonych w „Przeglądzie” możemy naszkicować wizerunek typowego wychowanka ówczesnych placówek resocjalizacyjnych. Jako, że charakterystyki nieletnich ukazywały się w kontekście toczących się dyskusji na temat optymalizacji pracy zakładów poprawczych, przyczyn przestępczości i demoralizacji młodzieży, stosunkowo często odbijały się w nich funkcjonujące w ówczesnym dyskursie koncepcje kryminologiczne lub osobiste poglądy autorów. Przykładem może być niesygnowany nazwiskiem tekst pochodzący z roku 1929 (na podstawie języka, można domyślać się, że jego autorem był pracownik, któregoś z zakładów poprawczych). „Rozpatrzmy przeciętny typ degenerata mającego w swojej przeszłości bądź otoczenie alkoholizmu, bądź obciążenie na tle luesu [choroby wenerycznej – A.K.], typ wychowany na ulicy, analfabeta, przeciętnie karany 5–7 razy za kradzieże, włóczęgostwo itd.”³. Za-

¹ Artykuł odredakcyjny, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, nr 1, s. 1.

² Artykuł odredakcyjny, *Zakład dla nieletnich przestępców w Studzieńcu*, tamże, s. 6.

³ *Typy chorobliwe i nienormalne, a praca na oddziałach wychowawczo-poprawczych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 5, s. 3. Tekst, z którego pochodzi cytat, ukazał się krótko

warte w przytoczonym tekście sformułowania mogą szokować współczesnego czytelnika, niemniej w swojej zasadniczej treści opis ten był prawdziwy. Podobne opinie (choć wyrażane w mniej drastyczny sposób) prezentowali inni autorzy.

Przykładem może być Witold Łuniewski, który w tekście *Dziecko przed sądem* przekonywał, że źródło przestępczości nieletnich „kryje się w tajnikach rozwoju psychicznego młodego ustroju”. Jego zdaniem do prawidłowego rozwoju organizm musi być wyposażony we wrodzone „zadatki” oraz mieć zapewnione odpowiednie warunki zewnętrzne, tymczasem dzieci stające przed sądami pochodziły z rodzin dysfunkcyjnych, nierzadko były opóźnione w rozwoju (intelektualnym, emocjonalnym, bądź moralnym). W opinii autora z tego powodu znacznie częściej popadały one w konflikt z prawem. Argumentował, że dziecko opóźnione intelektualnie, jest bardziej podatne na zły wpływ środowiska, zaś dziecko psychopatyczne ma większą skłonność do łamania norm⁴. Powołując się na badania Gruhlego, wykazywał, że nieprawidłowa praca układu nerwowego odpowiada za przestępczość nieletnich w 55%. Wśród zaburzeń funkcjonalnych odpowiedzialnych za zachowania przestępcze wskazywał przede wszystkim ociężałość umysłową i lekki stopień upośledzenia umysłowego, niedorozwój moralny (tzw. moral insanity) oraz schizofrenię⁵. Uznając zaburzenia pracy układu nerwowego i niedorozwój intelektualny za zasadnicze przyczyny niedostosowania społecznego postulował, aby punktem wyjścia w orzekaniu w sprawach nieletnich były badania lekarskie. Niezależnie od nich należało przeanalizować warunki środowiskowe. Dopiero uwzględniając wyniki obu badań, sędziowie powinni podejmować ostateczne decyzje o losach nieletnich.

Odminną opinię na temat źródeł przestępczości nieletnich wyrażała Maria Grzegorzewska. Jej zdaniem psychopaci i jednostki chore stanowiły niewielki odsetek wśród młodzieży łamiącej prawo. Uważała, że demoralizacja większości była przede wszystkim wytworem warunków społecznych i ekonomicznych⁶. Kierując się tym przekonaniem postulowała powołanie specjalnych zakładów służących izolacji „chorych zboczeńców”, natomiast pozostałe dzieci należało umieszczać w zakładach podporządkowanych Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Usytuowanie placówek resocjalizacyjnych w resorcie oświaty zdjęłoby z nich piętno zakładu karnego, pociągnęłoby za sobą zmianę atmosfery placówek, a co za tym idzie zmodyfikowałoby metody pracy z dziećmi i inaczej zorientowało cele wychowania.

po tym, jak ujawniono fakt znęcania się nad wychowankami w ZP w Studzieńcu. Można sądzić, że charakterystyka ta miała uświadomić społeczeństwu trudności, z jakimi borykali się na co dzień wychowawcy zakładów poprawczych, i tym samym złagodzić wrażenie, jakie wywarło zachowanie wychowawców z najstarszego polskiego zakładu.

⁴ W. Łuniewski, *Dziecko przed sądem*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1930, nr 12, s. 5.

⁵ Tamże, s. 6.

⁶ M. Grzegorzewska, *Wychowanie nieletnich przestępców*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 10, s. 2–3 (tekst przedrukowany z „Kuriera Porannego”).

Zdaniem Grzegorzewskiej w zakładach powinni pracować specjaliści. W jej opinii wychowawcy zakładów poprawczych powinni legitymować się dyplomem ukończenia studiów psychologicznych lub socjologicznych. Podobnie jak Łuniewski uważała, że prawidłowa resocjalizacja nie jest możliwa bez zdiagnozowania wychowanka. Każdy z wychowanków zanim trafi do placówki docelowej powinien jej zdaniem przejść przez zakład obserwacyjny, którego rolą byłoby oddzielenie jednostek chorych, od zaniedbanych. Reorganizacja systemu resocjalizacji powinna zatem przebiegać według następującego schematu:

1. Podporządkowanie zakładów wychowawczych MWRiOP. (przy współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości i Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej. Współpraca międzyresortowa pozwoliłaby na właściwą organizację kształcenia wychowanków, a także zorganizowanie opieki nad wychowankami opuszczającymi zakłady.
2. Zorganizowanie w resorcie oświaty odpowiedniego działu, wizytatorów zakładów dla nieletnich.
3. Zapewnienie odpowiedniego budżetu dla funkcjonowania zakładów.
Jako najważniejsze zadania dla ministerstwa Grzegorzewska wskazała:
 1. Utworzenie zakładu obserwacyjnego i przeprowadzenie selekcji wychowanków.
 2. Zastąpienie personelu niewykwalifikowanego, przez wykształconych wychowawców.
 3. Odpowiednie zorganizowanie kształcenia.
 4. Zmiana dotychczasowego systemu wychowania.
 5. Opieka nad opuszczającymi placówki resocjalizacyjne⁷.

W 1934 pojawiły się teksty, które ukazują demoralizację nieletnich w perspektywie kryzysu ekonomicznego. Jadwiga Borowiczowa w artykule *Nieletni przestępcy* nakreśliła historię chłopca, którego na margines życia społecznego zepchnęła sytuacja ekonomiczna rodziny (bezrobocie ojca doprowadziło do eksmisji z domu i porzucenia szkoły, a w konsekwencji zetknięcia się ze zdemoralizowanymi rówieśnikami)⁸.

Uwzględniając złożoność przyczyn przestępczości młodzieży i indywidualny przebieg procesu wykołajenia moralnego, stwierdzić należy, że były to przede wszystkim dzieci nieszczęśliwe, odrzucone przez rodziców, zmuszone do walki o przetrwanie, pozbawione wsparcia ze strony dorosłych. Najlepiej widać to na przykładach przywoływanych przez Wandę Kamińską. W przejmującym tekście *W sądzie dla nieletnich* zaprezentowała ona postacie 11 nieletnich złodziei, traktujących kradzież jako fach tymczasowy, lub stały wybór życiowy (niektórzy z nich zaczęli kraść w wieku lat trzech); trzynastoletnich włóczę-

⁷ M. Grzegorzewska, *Wychowanie nieletnich przestępców*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 10, s. 2–3 (tekst przedrukowany z Kuriera Porannego”).

⁸ J. Borowiczowa, *Z cyklu: nieletni przestępcy*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1934, nr 5, s. 9–10.

gów, którzy przemierzając Polskę jak długa i szeroka kradli, żeby mieć co jeść oraz współpracujących z dorosłymi złodziejami „profesjonalistów”, posługujących się równie dobrze łomem, jak nożem⁹. Bohaterowie artykułu różnili się od siebie stopniem zdemoralizowania, inteligencji, łączyło ich zgangrenowane środowisko rodzinne i wynikająca z tego samotność. Znamiennym był przykład trzynastoletniego Ryśka. Chłopiec chodził o kulach (tramwaj uciął mu nogę) i był wykorzystywany do zebrania przez dorosłych. Dostał się do zakładu wychowawczego, jednak odesłano go do domu, ze względu... na zbyt wysoki stopień demoralizacji.

I znowu Rysiek znalazł się na ulicy wielkiego miasta. Często w nocy można go spotkać zwiniełego w kłębek w Al. Jerozolimskich, gdzie śpi pod murem lub w rurze kanalizacyjnej¹⁰.

Opinia publiczna nie podzielała na ogół poglądów pedagogów. Wielu uważało, że pedagogika łagodności nie sprawdza się w przypadku „hycli spod ciemnej gwiazdy”¹¹. Przykładem może być pogląd wyrażony na łamach „Myśli Narodowej”. Zdaniem autora artykułu, jedyną racją bytu zakładów poprawczych był fakt iż stwarzały one szanse na odizolowanie zdemoralizowanej młodzieży, dzięki czemu nie przebywała ona w szkołach, a tym samym nie zagrażała zdrowym moralnie dzieciom. [...] wszystkie szkoły dotknięte tą plagą byłyby w działalności wychowawczej sparaliżowane. Ile dzieci w Studzieńcu tyle uratowanych rodzin [...] ¹².

System zakładów dla nieletnich w okresie międzywojennym był zróżnicowany i ewoluował wraz z konsolidowaniem się państwowości polskiej. Spośród instytucji penitencjarnych dla nieletnich odziedziczonych po władzach zaborczych, najbardziej znanym był zakład dla nieletnich w Studzieńcu obliczony na 300 wychowanków¹³. Został założony w 1896 roku jako osada rzemieślniczo-rolna dla nieletnich przestępców. Przez jednych uważany był wówczas za nowoczesne rozwiązanie, które przyczyni się do „powrotu hultajów na drogę cnoty”, dla innych stanowił niepotrzebną ekstrawagancję¹⁴. Czy to wszystko nie za wygodne, nie za kosztowne dla tych, którzy za swoje występki zasłużyli raczej na surową karę niż na taką rodzicielską czułą pielęgnację? Czyż nie lepiej być złodziejem i wyrzutkiem niż dzieckiem uczciwych a ubogich rodziców? – pytał jakby w imieniu sceptyków autor relacji ze Studzieńca zamieszczonej w „Biesiadzie Literackiej”. Nietrudno się domyśleć, że pytania te były figurą retorycz-

⁹ W. Kamińska, *W sądzie dla nieletnich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1933, nr 7, s. 7–9.

¹⁰ Tamże, s. 9.

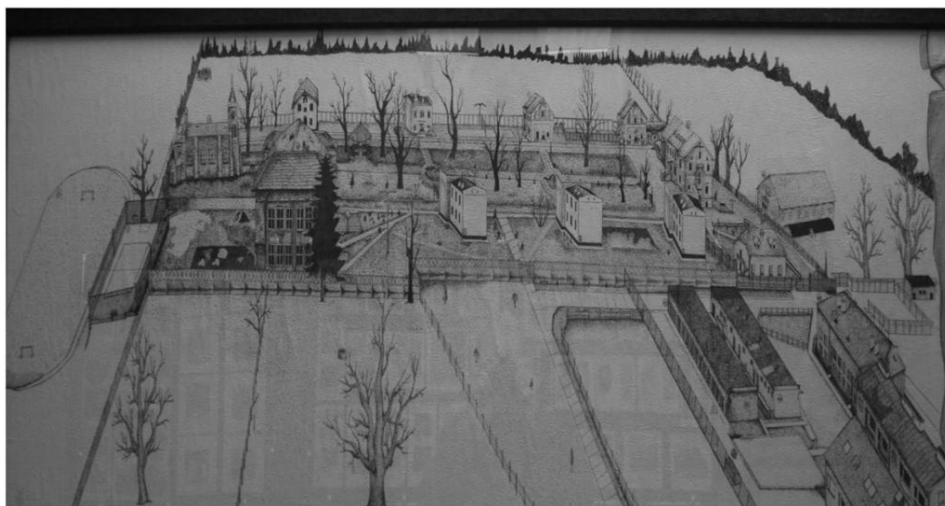
¹¹ M.H. Szpyrkówna, *Nie wolno*, tamże, s. 4.

¹² Tamże; Z.W., *W Studzieńcu*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 6, s. 90.

¹³ Artykuł redakcyjny, *Zakład dla nieletnich przestępców w Studzieńcu*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, s. 6.

¹⁴ Sęp, *Z Warszawy. Spacer do osady rolnej w Studzieńcu*, „Biesiada Literacka” 1880, nr 231, t. 9, s. 354.

ną. „Gdyby zamiast domków z cegły piętrowych, zgrabnych wznosiły się chaty pod słomą z małymi okienkami, a zadusznymi izbami; gdyby chłopcy zamiast bluz i sukmanek czystych nosili się brudno i obdarto; gdyby zamiast grzebienie używano zgrzebła, zamiast kąpieli w łaźni myto młodych hultai w gliniankach; gdyby nie ręcznik a wiatr po prostu obmywał ich twarz i ciało – przybyłoby zapewne kasie Towarzystwa kilka tysięcy rubli oszczędności corocznie, ale czyby moralność wychowawców na tej oszczędności zyskała? – odpowiadał przeciwnikom nowoczesnych rozwiązań podpisujący się pseudonimem „Sęp” Władysław Maleszewski”¹⁵.



Ryc. 1. Widok zakładu w Studziencu z XIX wieku

Źródło: www.zpstudzieniec.pl.

Nie miał on wątpliwości, że zysk pozamaterialny jest daleko istotniejszy, był przekonany, że życzliwe traktowanie, schludne ubranie, własne łóżko i pożywne posiłki przyniosą więcej pożytku niż głód i chłosta. W opinii Maleszewskiego trafiając do Studzienca chłopcy byli bliżej stanu zwierzęcego niż ludzkiego, jednak wbrew panującym powszechnie poglądom uważał, że podniesienie ich do stanu człowieczeństwa wymaga stworzenia im ludzkich warunków. Dążeniem Towarzystwa Osad Rolnych – inicjatora utworzenia zakładu studzienckiego – było rozpowszechnienie placówek tego typu na całym obszarze Polski, aby ratować od zguby dzieci. Jak pisano, „naród jednakowo traci czy się złe czy dobre dziecko w niedoli czy w więzieniu zmarnuje”¹⁶.

¹⁵ Tamże, s. 355.

¹⁶ Tamże.



Ryc. 2. Wychowanek zakładu studzienickiego (wiek XIX)

Źródło: www.zpstudzieniec.pl.

W okresie międzywojennym system organizacyjny zakładu nieco się zmienił. Chłopcy byli podzieleni na 20 osobowe grupy zwane „rodzinami”, nad którymi nadzór sprawował wychowawca i wybrany spośród wychowanków dyżurny. Kryterium przydziału do grup była wiek i usposobienie chłopców. Oceniano je w ciągu pierwszych tygodni pobytu w zakładzie. Zanim zakwalifikowano wychowanka do stałej grupy, umieszczano go na okres 2 do 3 tygodni w tzw. „rodzinie próbnej”.

Wychowankowie zajmowali siedem murowanych, piętrowych pawilonów, w każdym z nich były zakwaterowane dwie rodziny. W salach sypialnych (pełniących również funkcje jadalni) chłopcy przebywali tylko podczas posiłków i w nocy. W ciągu dnia pracowali w gospodarstwie rolnym (każdy miał swoją działkę, za którą był odpowiedzialny) lub w warsztatach ucząc się zawodu (szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, kołodziejstwa, kowalstwa). Nadmienić należy, że plony z gospodarstwa rolnego stanowiły podstawę wyżywienia podopiecznych zakładu. Regulamin nie przewidywał kar cielesnych i kary aresztu, jedyną oficjalną karą było przeniesienie do tzw. „rodziny karnej”, w której zmniejszone były przywileje, ponadto umieszczenie w niej wychowankowie wykonywali cięższe prace niż pozostali¹⁷.

¹⁷ Tamże, s.7.

Trzeba powiedzieć, że struktura systemu resocjalizacji nieletnich była niezwykle zróżnicowana, co może wynikać z faktu, że znajdował się on w fazie ciągłej zmiany. Obok zakładu studzienieckiego i podobnych mu instytucji podporządkowanych ministerstwu sprawiedliwości istniał szereg innych placówek. O tym jak płynne w okresie międzywojennym było pojęcie zakład poprawczy-wychowawczy przekonuje fakt, że redakcja „Przeglądu” w poczet zakładów resocjalizacyjnych policzyła „Nasz Dom” – placówkę założoną przez Janusza Korczaka. Cieszył się on wielkim uznaniem polskich penitencjarystów. Na łamach czasopisma określono go jako „wzorcową placówkę wychowawczą dla nieletnich”¹⁸. Współcześnie „Nasz Dom” postrzegany jest jako placówka opiekuńcza, co wynika z tego, że spoglądamy nań przez pryzmat stosowanych w nim metod wychowawczych, tymczasem redakcja uwzględniała przede wszystkim funkcję społeczną placówki. Jej reedukacyjne funkcje oraz założone cele widoczne były również w założeniach zakładu: „chcemy [...] pomóc do odrodzenia się jego (dziecka AK) duszy, odrzucenia brudu, który przeniknął i opanował dzieci. Chcemy wytworzyć ich własne życie i wypróbować siły i odporność moralną”¹⁹. System wychowania Janusza Korczaka jest na tyle znany, że nie ma sensu opisywać stosowanych w tym zakładzie rozwiązań, należy jednak odpowiedzieć na pytanie czy wprowadzenie systemu korczakowskiego byłoby możliwe w funkcjonujących w ówczesnej Polsce zakładach dla dzieci zaniedbanych? Z całą pewnością nie, eksperyment Korczaka stanowił ewenement w skali kraju i można sądzić, że jego sukces wynikał w większej mierze z osobowości „Starego Doktora” niż z założeń programowych. Dlaczego więc „Przegląd” nazwał „Nasz Dom” wzorcową placówką dla nieletnich? Przypuszczalnie była to próba wskazania kierunku, przypomnienia, że nie surowa dyscyplina, a zaangażowanie wychowanków w życie zakładu, prowadzi do wytworzenia się postaw społecznych.

Uzupełnieniem dla zakładów poprawczych, były oddziały dla nieletnich funkcjonujące w Zakładach Karnych. Utworzono je na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 15.01.1926 r. O oddziałach dla nieletnich przestępców w więzieniach warszawskich. Wbrew temu, co można by przypuszczać, były one przeznaczone dla wychowanków o mniejszym stopniu demoralizacji (poważniejsze przypadki umieszczano w zakładach poprawczych) a pobyt w nich na ogół nie był długi. Oddział dla dziewcząt (do lat 17) zlokalizowano w więzieniu przy ul. Dzielnej 26 (Pawiak), Oddział dla chłopców znajdował się przy ul. Długiej 52. Pełnił on również funkcję aresztu śledczego dla chłopców, których docelowo planowano umieścić w zakładzie poprawczym.

W założeniach oddziały miały zapewnić nieletnim optymalne warunki do rozwoju. Kładziono nacisk na naukę i pracę nad którą czuwali instruktorzy, peł-

¹⁸ J...ski, *Organizacja wzorowego zakładu wychowawczego dla nieletnich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1926, nr 2, s. 1.

¹⁹ Tamże, s. 1.

niący funkcję kierowników oddziałów²⁰. Personel dobierano spośród funkcjonariuszy więziennych, dbano jednak, aby wybierać osoby o najwyższym morale. Nad pracą oddziałów czuwał Komitet Opiekuńczy, w skład którego wchodził przedstawiciel ministra sprawiedliwości, sędzia dla nieletnich w Warszawie, lekarz powołany przez ministra sprawiedliwości na wniosek „Patronatu dla nieletnich” oraz dwie osoby znane z działalności społecznej. Ponadto w skład komitetu wchodził naczelnik więzienia, kapelan i instruktor oddziału²¹. Funkcję przewodniczącego pełnił przedstawiciel ministra.

Kompetencje komitetu były dość szerokie: czuwał on nad warunkami bytowymi w oddziałach, wychowaniem i nauczaniem więźniów, zajmował się klasyfikacją osadzonych oraz dbał o odpowiedni dobór pracy. Zadaniem członków było też monitorowanie kar dyscyplinarnych (pod względem humanitarności i celowości stosowania) oraz przydzielanie przywilejów wyróżniającym się nieletnim. Obok tych zasadniczych czynności, komitet opiekuńczy miał się również zajmować organizowaniem imprez kulturalnych (koncertów, pogadanek, uroczystości)²². Można powiedzieć, że stanowił on pole do współpracy administracji więziennej i czynnika społecznego. Szerokie uprawnienia dowodzą zainteresowania władz sytuacją nieletnich przestępców.

Oddział dla nieletnich dziewcząt przy ulicy Dzielnej oddzielony był od pozostałej części więzienia drewnianą ścianą i składał się z czterech sal. Trzy z nich stanowiły cele mieszkalne, czwarta przeznaczona była na świetlicę. Jak podkreślano przeznaczono nań najwidniejsze cele. Jakkolwiek dziewczęta nie miały kontaktu z dorosłymi, korzystały z tego samego ogródka spacerowego, kaplicy i sali szkolnej.

Starano się zadbać, aby pomieszczenia nie przypominały cel więziennych. Z okien zdjęto blindy (gęste siatki uniemożliwiające więźniarkom kontakt), ukwiecono parapety, ściany przyozdobiono obrazkami i wykonanymi przez dziewczęta dekoracjami. Przeciętnie w oddziale jednorazowo przebywało 10 wychowanek. Najmłodsza z nich miała lat 12, najstarsza 17. Pobyty były na ogół krótkotrwałe (nawet kilkudniowe). Przeciętny okres umieszczenia w oddziale dla nieletnich wynosił 2–3 miesiące. Tylko w jednym przypadku wyrok wynosił 2 lata²³. Dzień rozpoczynano modlitwą, od 7. Do 7.30 trwała gimnastyka, od 8.00 do 10.30 nauka (religia, język polski, nauka o Polsce, historię Polski, rachunki, geografii, przyrodę i śpiew).

Istotnym problemem w organizacji nauczania był krótkotrwały pobyt dziewcząt, a także ich zróżnicowany poziom wykształcenia. W związku z tym były

²⁰ *Organizacja osobnych oddziałów dla nieletnich w więzieniu w Warszawie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1926, nr 3, s. 2–3.

²¹ Tamże, s. 3.

²² Tamże, s. 4.

²³ *Z działalności Komitetu Opiekuńczego Oddziałów dla Nieletnich przy więzieniach w Warszawie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1927, nr 5, s. 3.

one podzielone na trzy grupy: analfabetki, słabo umiejące czytać i pisać oraz wyżej zaawansowane (w tej ostatniej grupie zdarzały się dziewczęta z ukończoną szkołą powszechną). Wobec braku specjalnego programu, nauczanie prowadzono wg programu kursów dla dorosłych. Po zajęciach szkolnych dziewczęta pracowały w szwalni, pralni i kuchni. Prowadzono też przyuczanie do zawodu niemniej z uwagi na krótki czas pobytu, nie były to zajęcia dające konkretne kwalifikacje zawodowe²⁴. Ich celem było raczej ukształtowanie pilności, obowiązkowości, nawyku pożytecznego wykorzystywania czasu i w tych kategoriach dziewczęta były oceniane przez instruktorki. Raz na trzy tygodnie odbywało się wspólne pranie bielizny osobistej. Dziewczęta prały jednocześnie. Oceniano ich pracowitość, zwracano uwagę ile czasu zajęło im pranie, ile sztuk bielizny wyprały poszczególne dziewczęta, ile materiału zużyły itp. W ciągu dnia wychowanki korzystały ze spaceru (1,5 h w dzień powszedni, 3,5 h świąteczny), podczas którego organizowano zabawy ruchowe, lub prace w przywieszonym ogródku²⁵. Podopieczne oddziału dbały również o czystość w salach sypialnych oraz pełniły dyżury w jadalni. Od 18.00 do 20.00 miały czas wolny, przy czym dwa razy w tygodniu wykorzystywany on był na zbiórki harcerskie. W pozostałe dni przygotowywano pogadanki poprzedzone czytaniem odpowiednio dobranej literatury.

Codzienna aktywność dziewcząt oceniana była za pomocą znaczków przypiętych do ubrania. Żółty znaczek oznaczał zachowanie wzorowe, czerwony – dostateczne, ciemny – złe. Zdobycie znaczka miało dla dziewcząt duże znaczenie, gdyż na ich podstawie mogły korzystać z różnorodnych udogodnień – otrzymywały papier listowy, były dopuszczane do rozrywek itp. Od dobrego sprawowania zależała także zapomoga odbierana w momencie opuszczania oddziału. Trudno jednoznacznie ocenić efektywność oddziału na Dzielnej, z pewnością nie było to jednak typowe więzienie. Dowodzi tego fakt, że dwie wychowanki poprosiły o pozostawienie ich w oddziale mimo skończonego wyroku, inna zaś poprosiła sędziego pokoju o najwyższy możliwy wyrok uzasadniając, że chce w oddziale odzyskać równowagę życiową i czegoś się nauczyć²⁶. Świadczy to zapewne o ich dramatycznej sytuacji życiowej, ale dowodzi również, tego że oddział nie był odbierany jako miejsce zagrażające.

Na podobnych zasadach funkcjonował oddział dla chłopców. Tam również dążono, aby wewnątrz w możliwie małym stopniu kojarzyło się z więzieniem. Ściany pomalowane były jasną farbą, z drzwi pozdejmowano kraty, a okna świetlicy przyozdobiono kwiatami.

Zagęszczenie w oddziale męskim było znacznie większe niż w placówce dziewczęcej. W ciągu roku przewinęło się przez nią 139 chłopców (blisko 3 razy więcej niż dziewcząt), a największe, jednorazowe zaludnienie wynosiło 27 osób.

²⁴ Tamże, s. 4.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 7.

Pobyty chłopców były krótkotrwałe (od 1 dnia do 1 roku) przy czym najczęściej spotykany okres to kilka tygodni (od 3 do 6). Wiek chłopców wahał się do 10 do 17 lat, przy czym najwięcej było 14–15 latków. Najczęstszą przyczyną osadzenia w oddziale dla nieletnich była kradzież, w następnej kolejności zebranie i włóczęgostwo. Ciekawe, że $\frac{1}{3}$ osadzonych nieletnich stanowili Żydzi, co wzięwszy pod uwagę liczebność mniejszości żydowskiej w międzywojennej Polsce (8,5%) stanowiło znaczny odsetek.

Organizacja dnia była analogiczna do oddziału dziewczęcego, niemniej wobec poziomu intelektualnego chłopców, nauka oparta była głównie na pogadankach. Wśród wychowanków 25% stanowili analfabeci, 45% określano jako pół-analfabetów, 25% miała ukończone 3 lub 4 klasy szkoły powszechnej i tylko 5% stanowili wychowankowie wyżej wykształceni²⁷.

Po zajęciach szkolnych chłopcy spędzali czas na powietrzu, od godziny 13 do 17.30 natomiast odbywały się zajęcia praktyczne, podczas których uczyli się zawodu w warsztatach Warsztat stolarski, narzędzia do introligatorni, koszykarstwa i potrzebne surowce nabyto ze środków ministerstwa sprawiedliwości. Podobnie jak u dziewcząt, głównym celem tych zajęć było wpojenie przekonania, że praca nie jest karą, ale zajęciem przynoszącym konkretne korzyści. O zaangażowaniu chłopców w wykonywaną pracę świadczy fakt, że w ciągu roku udało się odzyskać kapitał włożony w wyposażenie pracowni²⁸. Jednym z przywilejów dla dobrze pracujących było m.in. lepsze jedzenie (biały chleb) wyróżniający się wychowankowie w momencie wyjścia otrzymywali także nagrody pieniężne lub rzeczowe.

Oceny zachowania dokonywano w każdą sobotę. Ciekawą formą wychowania stosowaną w oddziale przy Długiej były tzw. „samosądy”. Wybrany przez kolegów „starszy” obserwował ich zachowania przez cały tydzień, a w sobotę „oskarżał” publicznie tych, którzy popełnili jakieś przewinienia. Karę wymierzała cała społeczność oddziału. Najczęściej była to izolacja lub wyłączenie z rozrywek²⁹.

Znaczna część chłopców w oddziale przy ul. Długiej odbywała całą karę, do zakładów poprawczych było kierowanych ok 40% młodzieży. Dotyczyło to przede wszystkim chłopców, których poziom demoralizacji lub ciężar gatunkowy przestępstwa wymagał dłuższego pobytu w placówce resocjalizacyjnej. Warszawski Sąd Pokoju skazywał na dłuższe kary na ogół wychowanków nie posiadających żadnej rodziny. Można sądzić, że uzasadnione to było negatywną perspektywą resocjalizacyjną – po krótkotrwałym pobycie w areszcie chłopcy z dużym prawdopodobieństwem wróciliby na ulicę.

Istotnym ogniwem w procesie resocjalizacji nieletnich była instytucja Patronatu. Do jego zadań należał nadzór nad wychowankami opuszczającymi placówki. Przedstawiciel Patronatu odbierał nieletniego z zakładu, towarzyszył mu

²⁷ Tamże, s. 9.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

w drodze do domu, a także wizytował rodziny celem monitorowania sytuacji wychowawczej. Niestety zdarzało się, że w praktyce pracownicy Patronatu dla nieletnich lekceważyli swoje obowiązki. Obserwowano formalizm i brak rzeczywistego zaangażowania w proces resocjalizacji. Podawano przykłady opiekunów, którzy zamiast dowieść nieletniego do domu, kupowali mu bilet i odprowadzał do wagonu, czasem nawet zlecali wyprawienie nieletniego do domu dyżurującej na dworcu policjantce³⁰. W efekcie wychowanek zaopatrzonego w bilet zamiast jechać do miejsca zamieszkania mógł wysiąść na następnej stacji i wrócić na ulice Warszawy. Zdaniem St. Dąbrowskiego o niskiej wydajności pracy Patronatu świadczył wysoki odsetek nieletnich recydywistów³¹. Jakkolwiek trudno zgodzić się z tezą, że był to jedyny czynnik decydujący o powrotności do przestępstwa, stwierdzić należy, że realne zaangażowanie opiekunów przyczyniłoby się do ograniczenia tego zjawiska.

Niewątpliwie zakłady poprawczo-wychowawcze nie były placówkami idealnymi. W 1929 r. przez Polskę przetoczyła się fala krytyki dotycząca funkcjonowania tych instytucji. Stało się tak na skutek ujawnienia przypadków stosowania kar cielesnych przez wychowawców Zakładu Poprawczego w Studzieńcu. Rozprawa sądowa wychowawców oskarżonych o znęcanie poruszyła opinię publiczną, wywołała również dyskusję, w której brali udział politycy, pedagodzy i działacze społeczni³². Jako główne źródło patologii wskazywano przede wszystkim brak kompetencji zatrudnionego personelu. [...] Czy Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wiadomo – pytali w interpelacji poselskiej posłowie PSL „Wyzwolenie” – że wychowawcami i nauczycielami w Studzieńcu są: wydalony posterunkowy, były gajowy, tartacznik, b. żandarm i b. wychowańcy?” [...] ³³. Jakkolwiek trudno się dziwić oburzeniu posłów, stwierdzić trzeba, że problemy kadrowe przeżywały zakłady poprawcze w całej Europie.

W debatę na temat poprawy sytuacji w zakładach włączyło się wielu pedagogów, obok przywołanej już M. Grzegorzewskiej, niezwykle ciekawą propozycję reorganizacji zakładów dla nieletnich przedstawiła Wanda Szuman. Do zasadniczych problemów nękających te instytucje zaliczyła rozdrobnienie organizacyjne, niewykwalifikowany personel oraz nieprzygotowanych do pełnionych zadań pracowników nadzoru³⁴.

Spośród 35 zakładów funkcjonujących w II Rzeczypospolitej cztery (w tym Studzieniec) podlegały Ministerstwu Sprawiedliwości, pięć Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, pozostałe podzielone były między Ministerstwem Wyznań Reli-

³⁰ S. Dąbrowski, *O sanację Patronatu*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1928, nr 6, s. 16.

³¹ Tamże, s. 16.

³² Z.W., *W Studzieńcu*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 6, s. 90.

³³ *Interpelacja w sprawie Studzieńca*, „Myśl Niepodległa” 1926, nr 838, s. 696. Interpelacja o tyle chybiona, że zakład w Studzieńcu nie podlegał resortowi edukacji, a sprawiedliwości.

³⁴ Z.W., dz. cyt.

gijnych i Oświecenia Publicznego, oraz Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej³⁵. Taki podział ograniczał możliwości współpracy między poszczególnymi placówkami, przede wszystkim utrudniał przesyłanie wychowanków z jednego zakładu do drugiego. Dodatkowym problemem wskazywanym przez autorkę był podział zakładów dokonany według klucza administracyjnego (zakłady należały do poszczególnych województw i miast), z pominięciem kryterium wieku i poziomu demoralizacji³⁶.

Proponowała zatem, aby powołać zakłady dla dzieci:

1. Młodszych i starszych (do lat 14 i powyżej lat 14).
2. Podsądnych, których przestępstwo spowodowane było przede wszystkim brakiem opieki rodzicielskiej
3. Dla dzieci zdemoralizowanych (osobne zakłady w zależności od poziomu demoralizacji)
4. Dla dzieci, których przestępstwo było skutkiem zaburzeń psychicznych i różnorodnych dewiacji (zróznicowane według kryterium zbroczeń)
5. Dla dzieci bezdomnych (na czas śledztwa)
6. Ogólne zakłady, których zadaniem byłaby obserwacja i selekcja dzieci, celem wysłania do najbardziej odpowiedniej placówki³⁷.

Autorka zwracała przy tej okazji uwagę na brak osobnego zakładu poprawczego dla dziewcząt skazanych za kradzieże, czego następstwem było niekorzystne zjawisko przebywania w tych samych placówkach złodziejek i dziewcząt trudniących się nierządem.

Postulat ujednoczenia systemu wiązał się z koniecznością dokonania wyboru najważniejszego resortu. Szuman uważała tę kwestię za otwartą, wyrażała jednak przekonanie, że najodpowiedniejszym z wychowawczego punktu widzenia byłoby Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako że celem umieszczenia w zakładzie poprawczym jest wychowanie, a nie kara³⁸. Wskazywała przy tym, że takie właśnie rozwiązanie zastosowano w Finlandii, której system uważany był wówczas za wzorcowy.

Zdaniem Wandy Szuman do poprawy sytuacji w zakładach przyczyniłoby się lepsze wykształcenie personelu, uregulowanie sytuacji zawodowej wychowawców (uregulowania godzin pracy i zasad wynagradzania wychowawców). Ważnym elementem systemu byli jej zdaniem odpowiednio przygotowani wizytatorzy. Braki w tym zakresie wynikały w opinii Wandy Szuman z braku odpowiednich szkół. W okresie międzywojennym wychowawców placówek kształciły: Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Studium Kulturalno-Oświatowe Wolnej Wszechnicy Polskiej, Państwowy Kurs Służby Społecz-

³⁵ W. Szuman, *Studzieniec, a całokształt wychowania poprawczego w Polsce*, „Przyjaciel Szkoły” 1929, nr 6, s. 217.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 218.

³⁸ Tamże, s. 219.

nej Dziecka w Warszawie i Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu. Ponadto MWRiOP organizowało kursy kwalifikacyjne dla wychowawców czynnych³⁹. Nie były to instytucje ukierunkowane na kształcenie personelu resocjalizacyjnego. Poza PIPS przygotowywały one głównie kadre dla placówek opiekuńczych i internatów, w związku z czym wymagały przynajmniej modyfikacji programów szkoleń, czy też utworzenia specjalnych kursów przygotowujących do pracy z młodzieżą przestępczą.

Uwzględnienie tych propozycji z pewnością przyczyniłoby się do poprawy poziomu edukacyjnego placówek, ale refleksja Wandy Szuman pozostała jedynie głosem w dyskusji. Nie pozostała jednak bez echa, tekst został w całości przedrukowany na łamach „Przeglądu Więziennictwa”, wywołał też reakcję ze strony środowiska wychowawców.

W odpowiedzi na uwagi Szuman dyrektor jednego z domów poprawczych napisał tekst, w którym przekonywał iż źródeł nieprawidłowości funkcjonowania personelu należy upatrywać, nie tyle w braku wykształcenia ile w braku kwalifikacji osobistych. W związku z powyższym proponował, aby do pracy z nieletnimi dobierać osoby bardziej refleksyjne, natomiast „nerwowe” przenosić na inne stanowiska⁴⁰. Wskazywał też, że wyeliminowanie kar fizycznych, nie rozwiązuje problemu niesprawiedliwości, czasem bowiem drobna kara (regulaminowa) wymierzona bez uzasadnienia będzie miała równie zły skutek. Zwracał też uwagę, na rolę dyrektora placówki, który w większą uwagę powinien poświęcać wychowankom niż administrowaniu zakładem. Nie powinien on przede wszystkim tolerować samowolnego wymierzania kar wychowankom przez wychowawców. Trudno nie zgodzić się z tymi uwagami, jakkolwiek stwierdzić trzeba, że mogą one stanowić jedynie pewne uzupełnienie dla uwag Wandy Szuman.

Z drugiej strony sytuacja, która wydarzyła się w Studzieńcu nie może być uogólniana na wszystkie zakłady. O ich dobrej pracy świadczyć miała niewielka liczba ucieczek. Z zakładu zarządzanego przez autora tekstu, w 1925 roku zbiegło sześciu wychowanków, w 1926 czterech, w 1927 i 1928 po jednym. Trzeba zaznaczyć, że placówka ta nie miała krat, ani ogrodzenia⁴¹.

W artykułach prezentowanych na łamach „Przeglądu” zwracano uwagę, że osoby które po sprawie Studzieńca potępiały w czambuł pracę zakładów poprawczych jako takich, *de facto* niewiele o nich wiedziały. Nie odwiedziły ich nigdy, choć ministerstwo nie ograniczało dostępu do placówek. Podkreślano, że żaden z autorów rozlicznych odezw, protestów i listów otwartych w sprawie sytuacji w zakładach nie zainteresował się losem chłopców je opuszczających. Tymczasem główny dramat wychowanków polegał na tym, że nie mieli oni dokąd wracać⁴².

³⁹ Tamże, s. 219.

⁴⁰ Emde, *Studzieniec, a całokształt wychowania poprawczego w Polsce*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 4, s. 2.

⁴¹ Tamże, s. 3.

⁴² Emde, *Społeczeństwo, a przestępcy nieletni*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 5, s. 2–3.

Trudni się nie zgodzić z tymi uwagami, różnorodność placówek była tak duża, że mierzenie ich jedną miarą było co najmniej nieuprawnione. Trudno znaleźć, poza pracą wychowanków, wspólne elementy między zakładem w Studzieńcu, a utworzonym w 1903 roku przez bł. ks. Bronisława Markiewicza zakładem w Pawlikowicach koło Wieliczki. Nie był to z całą pewnością typowy zakład poprawczy, niemniej wychowując dzieci ulicy, niewątpliwie pełnił funkcje resocjalizacyjne. Jego specyfika wynikała również z faktu, że była to jedyna placówka resocjalizacyjna przez wiele lat utrzymująca się z datków. Jak pisano „zakłady te nie mają nic prócz wielkiej miłości Boga, i bliźniego, usilnej pracy własnej i systemu wychowawczego ks. Markiewicza oraz ufności w pomoc społeczeństwa”⁴³. Wprowadzona przez ks. Markiewicza zasada powściągliwości i pracy, dotyczyła zarówno wychowawców jak i wychowanków. Kształtowanie postawy umiarkowania w kwestii pożywienia, ubioru, ułatwiała panowanie nad popędami, a także zachować abstynencję. Zakład przyjmował dzieci ulicy, kształtując w nich charakter i przygotowując do zawodu. O rozmachu z jakim pracowały zakłady świadczy fakt, że w 1929 r. tylko do zakładów w Miejscu Piastowym i Pawlikowicach zwróciło się o przyjęcie ponad dwa tysiące dzieci⁴⁴. Przyjęcie tak wielkiej liczby osób przerastało możliwości placówek. Trzeba wziąć pod uwagę, że kryzys ekonomiczny lat 30. sprawił, że liczba darczyńców spadała, a liczba osób wymagających pomocy (w tym dzieci) wzrosła. Zachęcając do wsparcia placówki, podkreślano jego efekty wychowawcze, wśród absolwentów zakładów założonych przez ks. Markiewicza, byli nie tylko rzemieślnicy, ale również księża, wychowawcy, prawnicy i inżynierowie⁴⁵.

Ciekawą formą pracy z nieletnimi zagrożonymi demoralizacją było utworzenie przez Patronat zakładu wychowawczego dla dzieci więźniów. Został on utworzony w roku 1931 tymczasowo na Okęciu, (murowany zakład dla 30 dzieci budowano w Radości pod Warszawą). Ideą twórców było odseparowanie dzieci od złych wpływów rodziny, a także otoczenie opieką tych dzieci, które uciekały z domu nie chcąc przebywać w zagrażającym środowisku. Sytuacje, z którymi spotykali się pracownicy były niezwykle trudne. Zdarzało się, że dziecko po spacerze z rodzicem, który dopiero co opuścił zakład karny, wracało do placówki pijane. Bywało, że dziecko odebrane przez rodziców (zakład nie miał prawa odmówić wydania dziecka, jeśli rodzic chciał je odebrać) uciekało z domu, aby powrócić do placówki Patronatu. Podopieczni byli na ogół mocno zdemoralizowani: „Jeśli co zginie nigdy nie ma sprawcy. Raczej wrzucą do ubikacji, niż się przyznają, że coś wzięły”; potrzebowali szczególnej opieki, aby „nie wyrosły z nich wilki”⁴⁶. Na Okęciu w latach 30. utworzono również dom wychowawczy dla dziewcząt. W przewidzianej na 30 wychowanek placówce,

⁴³ Ks., *Zakład w Pawlikowicach*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1930, nr 2, s. 7.

⁴⁴ Tamże, s. 8.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Z. Zał., *Dzieci więźniów*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1931, nr 4, s. 3–4.

dziewczęta od lat 12 do 18 uczyły się szycia, haftów, ogrodnictwa, a także prac domowych. Z uwagi na różny wiek i stopień demoralizacji wychowanek zdecydowano się wykorzystać w pracy resocjalizacyjnej metodę harcerską, łączącą w sobie wychowanie indywidualne i grupowe.

Jakkolwiek oceniać międzywojenny system resocjalizacji nieletnich, stwierdzić należy, że przez całe dwudziestolecie międzywojenne trwała dyskusja zmierzająca do jego udoskonalenia. Stawiano bardzo śmiało postulaty reformy sądownictwa dla nieletnich i postępowania z nieletnimi. Zastanawiano się nawet czy granice nieletniości powinno się określać na podstawie wieku (Henryk Fisch argumentował, że ktoś kto ma ukończone 21 może mieć mniejsze rozeznanie czynu niż dziewiętnastolatek). Autor ten wskazywał, że sędzia dla nieletnich powinien łączyć w sobie cechy zapobiegliwego pedagoga i sprawiedliwego sędziego⁴⁷. Dyskusje te przyczyniły się z pewnością do skonstruowania najnowocześniejszego prawa dotyczącego nieletnich w Europie (wiele z międzywojennych rozwiązań legislacyjnych wykorzystano w obowiązującej dziś ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich). Rozwój systemu opieki nad nieletnimi przestępcami przerwała wojna, a system komunistyczny dopełnił dzieła zniszczenia. Na wiele lat zakłady poprawcze stały się miejscem rozlicznych patologii, w stosunku do których sprawa Studzieńca tak szeroko komentowana na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, wydaje się być igraszką. Na odnowę tych placówek, trzeba było czekać blisko pół wieku.

Bibliografia

- Artykuł odredakcyjny, *Zakład dla nieletnich przestępców w Studzieńcu*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, nr 1.
- Artykuł odredakcyjny, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, nr 1.
- Borowiczowa J., *Z cyklu: nieletni przestępcy*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1934, nr 5.
- Dąbrowski S., *O sanację Patronatu*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1928, nr 6.
- Emde, *Spółeczeństwo, a przestępcy nieletni*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 5.
- Fisch H., *Nasze więziennictwo dla nieletnich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1935, nr 2.
- Grzegorzewska M., *Wychowanie nieletnich przestępców*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1929, nr 10.
- Interpelacja w sprawie Studzieńca*, „Myśl Niepodległa” 1926, nr 838.

⁴⁷ H. Fisch, *Nasze więziennictwo dla nieletnich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1935, nr 2, s. 5.

- J...ski, *Organizacja wzorowego zakładu wychowawczego dla nieletnich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1926, nr 2.
- Kamińska W., *W sądzie dla nieletnich*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1933, nr 7.
- Ks., *Zakład w Pawlikowicach*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1930, nr 2.
- Łuniewski W., *Dziecko przed sądem*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1930, nr 12.
- Organizacja osobnych oddziałów dla nieletnich w więzieniu w Warszawie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1926, nr 3.
- Sęp, *Z Warszawy. Spacer do osady rolnej w Studzieńcu*, „Biesiada Literacka” 1880, nr 231, t. 9.
- Szpyrkówna M.H., *Nie wolno*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, nr 3.
- Szuman W., *Studzieniec, a całokształt wychowania poprawczego w Polsce*, „Przyjaciel Szkoły” 1929, nr 6.
- Z działalności Komitetu Opiekuńczego Oddziałów dla Nieletnich przy więzieniach w Warszawie*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1927, nr 5.
- Z. Zał., *Dzieci więźniów*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1931, nr 4.
- Z.W., *W Studzieńcu*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 6.

The Issue of Juvenile Crime in Interwar Poland in the Periodical “Przegląd Więziennictwa Polskiego”

Summary

After the regained independence in 1918, Polish society faced many tasks. One of them was rebuilding of the penitentiary system. Aside from adult prisons, there was a need for a system guarding the juvenile against social maladjustment. The debate on perfecting juvenile educational institutions continued during the entire interwar period. A progressive system was introduced to adult prisons, and juvenile educational institutions were becoming less and less repressive. The Polish model of neglected youth support, created in the interwar period, as well as legal solutions reached thereat, demonstrate that the effort of Polish prison reformers proved successful. This article is an attempt at reconstruction of the interwar debate on the juvenile, based on the contemporary periodical “Przegląd Więziennictwa Polskiego”.

Keywords: Interwar period, resocialisation, juvenile, youth detention centre, demoralisation.